**„NA NOŻE”**

**Dyskusja w Klubie IKFON - głosy z mejla**

**Moderator: Artur Zaborski**

# opinia o filmie z dn. 05.09.2020

Zacznę od tego, że film, który obejrzałem przed paroma godzinami, to jeden z lepszych i inteligentniejszych kryminałów, jakie dane mi było w życiu zobaczyć. Nie przeszkadzało mi, że już w początkowej fazie filmu podano nam „na tacy” informację o tym, kto zabił, bo są różne konwencje utworu kryminalnego. Niektóre zaczynają się od sceny zbrodni, w której dokładnie widać jej sprawcę, a następnie widzowie lub czytelnicy śledzą poczynania detektywa niemającego żadnych punktów zaczepienia i zastanawiają się, w jaki to nietuzinkowy sposób odkryje on prawdę. Zresztą w tym filmie na końcu dowiadujemy się, że to, co wydawało się „podane na tacy” w rzeczywistości było tylko zasłoną dymną dla ukrycia prawdziwego sprawcy, co dało efekt intrygującego zaskoczenia.

Z lekka fajtłapowaty detektyw Blanc nie irytował mnie. Widać było po nim wysoki profesjonalizm, którego brakowało, niestety, prowadzącemu oficjalnie śledztwo policjantowi, porucznikowi Elliotowi. Martwiło mnie, że w końcu ustali on faktyczny udział Marty w śmierci Harlana, nie uwierzy w pomyłkową zamianę ampułek i wyśle sympatyczną dziewczynę na zastrzyk z trucizny – najpopularniejszy obecnie sposób wykonywania kary śmierci w USA. Tym bardziej się ucieszyłem, gdy odkryta przez niego rzeczywistość okazała się dla Marty korzystna.

Oczywiście, że bohaterowie filmu są po prostu „ludzcy”. Każdy by się wściekł, gdyby dowiedział się, że pokaźny majątek jego przodka przypadnie w spadku obcej osobie będącej tylko pielęgniarką starszego człowieka. Pielęgniarkę można lubić, godziwie ją wynagradzać, nawet nie byłoby nic dziwnego, gdyby jej podopieczny zapisał jej w testamencie jakąś dożywotnią rentę wypłacaną z jego kapitałów, ale dziedziczenie całego majątku, to dla rodziny zupełnie zrozumiały szok.

Natomiast etyka Marty, mimo całej sympatii dla niej, budzić musi spore zastrzeżenia. Przez cały czas, aż do końcowych wyjaśnień detektywa Blanca, jest przekonana o swoim współudziale w zgonie Harlana. Powinna więc zrzec się spadku, żeby uwolnić się od wyrzutów sumienia z powodu wzbogacenia się kosztem człowieka, do którego śmierci, choćby niechcący, się przyczyniła.

Ciekawym pomysłem reżyserskim jest przypisanie Marcie odruchu wymiotnego jako reakcji na każde wypowiedziane kłamstwo. Przydałoby się, żeby wszyscy światowi politycy mieli taki odruch.

Pozdrawiam Andrzej L.

Opinia o filmie z dnia 7 września 2020

Dobry wieczór!

Nie mogę sobie odmówić wypowiedzi na temat tego filmu, który po prostu mnie zachwycił. Bawiłam się świetnie, choć do śmiechu bynajmniej mi nie było. Choć sądziłam, iż mimowolną zabójczynią jest Marta, jednak całym sercem pragnęłam uniknięcia przez nią konsekwencji. Detektyw Blanc początkowo nie wzbudzał mojej sympatii ani antypatii, jednak w miarę rozwoju akcji zaczęłam darzyć go szacunkiem. Od początku świata wiadomo, że większość posiadaczy sporego majątku z góry traktuje osoby według nich "niższego stanu". A pieniądze, które owa "plebejuszka",-emigrantka sprzątnęła im sprzed nosa wzbudziły spodziewaną agresję. Trudno mi zakwalifikować ten film do innego gatunku niż kryminał, choć jest on także pewną analizą typów ludzkich. Bawił mnie, a jednocześnie intrygował wątek z wymiotowaniem Marty. Podsumowując, film uważam za wspaniały pod każdym względem.

Serdecznie pozdrawiam Krystyna K.

Opinia z dnia 13 września 2020

„Na noże” to niezwykle intrygujący kryminał z pogłębioną warstwą psychologiczną. Najprawdopodobniej wypalony twórczo i znużony życiem pisarz powieści kryminalnych postanawia odejść pozostawiając organom śledczym skomplikowaną łamigłówkę. Z końcowych ustaleń prywatnego detektywa wyłania się obraz pisarza, który jest człowiekiem pozbawionym empatii, nienawidzącym rodzinę i ludzi, którzy sie nim opiekują, zwłaszcza pielęgniarkę Martę, która wielokrotnie pokonywała go w ulubionej grze GO.

Intryga nie zakończyła sie zgodnie z zaprojektowanym scenariuszem, bo autor nie wziął pod uwagę cech osobowych Marty Liczył, że zagra ona przewidzianą dla niej rolę chciwej beneficjentki, którą los obdarza fortuną a tymczasem takie cechy osobowości dziewczyny jak uczciwość, prawdomówność i empatia skierowana do wszystkich ludzi zmyliły okrutnika a Marcie ocaliły życie.

Jedno mnie jednak zastanawia, postawa Marty, która wie, że nie podała morfiny w zabójczej dawce a jednak nie demaskuje „gierki” swojego pracodawcy. Dlaczego? Może nie chce odbierać mu satysfakcji ujawniając jego trick i bierze udział w zabawie, nieprzeczuwając do czego ona doprowadzi. A może ma już dosyć człowieka, który ją tyranizuje, a może nawet szantażuje wiedząc o nielegalnym statusie pobytu matki. W każdym razie historia jest niebywale sprawnie opowiedziana. I dzięki bardzo dobrej AD całkowicie dostępna dla niewidomych

Zbigniew N.

Opinia z dnia 13 września 2020

Lubię w ramach odpoczynku czytać kryminały, można spokojnie śledzić akcję i być bardziej lub mnie zaskoczonym wątkiem i sposobami rozwikłania morderstwa. Podobnie ma się rzecz z filmami typu „kryminałki” Czasami są to akcje „zabili go i uciekł” ale także powieści z cyklu „Porucznik Colombo” - z na oko nieporadnym ale inteligentnym policjantem w roli głównej, policjantem, którego - jak się okazuje - nie wolno lekceważyć.

W przypadku „Na noże” fabuła filmu opowiada jak najbardziej sensacyjnie o tajemniczym morderstwie. Nie żyje słynny pisarz, twórca kryminałów i właściciel dobrze prosperującego wydawnictwa. Z pozoru sprawa wydaje się oczywista - samobójstwo. Ale na scenie pojawia się ekscentryczny detektyw Blanc i to dzięki niemu zaczynamy odkrywać prawdę. Okazuje się, że każdy z członków licznej, bogatej i osobliwej rodzinki jest podejrzany. Każdy z jej członków pragnie coś ugrać od pisarza a po jego śmierci - skoro nie da się obalić testamentu - to także od Marty. A sama Marta wychodzi zwycięsko z wszelkich pułapek tylko dlatego, że „gra według własnych reguł a nie tych narzuconych przez pracodawcę. Testamentowy zapis nie ma niczego wspólnego ze szlachetnością testatora. To chichot z zaświatów. Traktując Martę jako narzędzie, nestor rodu dokonuje zemsty na swoich próżniaczych bliskich.

Konstrukcyjnie film stara się odejść od schematu. Sam fakt, że poznajemy okoliczności śmierci pisarza a sprawa wydaje się rozegrana - jest pierwszą pułapką. Sytuacja zmienia się niemal w następujących po sobie scenach. To nie tylko kryminał, ale i komedia. I w dodatku jest faktycznie zabawna. Może tylko nieco kłopotu sprawiało mi naprzemienne żonglowanie scenami z przeszłości i przesłuchań. I tutaj ukłony w kierunku twórców AD, była bardzo pomocna.

Dobrze było obejrzeć coś, co nie epatowało doniesieniami o słupku zachorowań i dyskusjami o tym czy Convid to jakiś podejrzany spisek. Dobrze jest obejrzeć produkcję, która nie traktuje widzów jak mądrych inaczej, chce pokazać coś ciekawego i potrafi wywołać uśmiech.

Maria N.

Opinia z dni a13 września 2020

**„Na noże”** w reżyserii Riana Johnsona, to bardzo udany kryminał. Reżyser zręcznie bawi się wciąż nowymi wątkami i pozwala bawić się nimi widzowi. Film ma swoje tempo, a widz zaskakiwany jest i bawiony od początku do samego końca. Doborowa obsada i udane kreacje aktorskie sprawiają, że obraz jest interesujący i jednocześnie relaksujący. Reżyser bezlitośnie rozprawia się ze stylem życia i mentalnością możnych tego świata i na przykładzie Marty, nobilituje dobroć i uczciwość. To kolejna propozycja, która mnie urzekła. Kolejna po **„Parasite”** w reżyserii Joon – ho Bonga i**„Szczęśliwy Lazaro”** w reżyserii Alice Rohrwaher.

Ireneusz K.

Opinia z dnia 14 września 2020

Panie Arturze faktycznie nóż w kieszeni się otwiera gdy zostałem zaangażowany w rozgrywkę, w której nie potrafię namierzyć kto jest bad guy a kto jest good girl. Z dużym wyrafinowaniem stworzone relacje rodzinne, społeczne czynią przekaz zabawnym. Treść jest zarazem bardzo ludzka.

Urzeka mnie postać babci Wanett, która niewiele mówi a znaczy tak wiele.

W zawilej akcji jest punktem zwrotnym co malowniczo rysuje się na twarzy detektywa Bonda. Niesamowita praca kamery bawi szczegółami takimi jak kubek czy moneta a zarazem wyciska z twarzy aktora kwintesencję umiejętności.

Aktorsko jest tu przepysznie a możliwość spotkania na ekranie policjanta z Majami, rybki zwaną Wandą czy Van Helsinga czyni to spotkanie bardzo sentymentalnym.

W scenografii pojawia się coś w rodzaju tronu otoczonego szpalerem noży, mieczy. Czy to jest ten tak żarliwie pożądany tron z owej słynnej gry?

I po pierwszym spotkaniu z filmem Pana Johnsona i po obecnym mam ubaw sam z siebie. Ciągle nie mam pewności czy owo dobre zakończenie , happy end, jest happy. :)

Pozdrawiam

Mariusz K.Opinia z dnia 14 września 2020

Szanowni Państwo,

a oto krótko o moich wrażeniach:

Nie jestem fanką kryminałów, ale jak już dostałam, to i obejrzałam. Z tego, co kiedyś oglądałam na ekranie telewizora, zostało mi wrażenie, że detektyw, genialny w swoim zawodzie, często zachowywał się fajtłapowato. Bywał nawet mężczyzną nieco zaniedbanym. Tak więc, taka poza u detektywa w filmie „Na noże" nie była dla mnie zaskoczeniem. To „chwyt reżyserski", który chyba często stosują twórcy kryminałów. Ponieważ jednak tak mało ich czytałam i oglądałam, więc może to moje spostrzeżenie nie jest słuszne, bo przecież pamiętam detektywa bardzo eleganckiego i szarmanckiego.

Ostatnio też słyszałam w radiu, że współcześni twórcy kryminałów bardzo, ale to bardzo, komplikują fabułę, aby tylko czymś zaskoczyć widzów czy czytelników. Myślę, że temu ma służyć zaskakująca cecha Marty, czyli wymiotowanie po każdym jej kłamstwie.

Przyznaję się też, że po przeczytaniu wprowadzenia do filmu i obejrzeniu jego pierwszych scen, miałam przypuszczenie, że mordercą jest Marta lub ktoś z jej rodziny. Tymczasem chyba źle zrozumiałam wprowadzenie w tym aspekcie. Ale nawet teraz nie jestem pewna czy było to morderstwo czy samobójstwo. Pewno zbyt mało uważnie obejrzałam film. Ponieważ mnie jednak nie zachwycił, to już nie będę oglądać go ponownie.

Oczywiście, w filmie łatwo daje się zauważyć różnice klasowe i dużą zmianę w traktowaniu Marty po odczytaniu testamentu. Takie to ludzkie zachowania, zresztą nie tylko w tym względzie. Te relacje między członkami, to przecież dobrze znane zachowania.

Hanna W.

Opinia z dnia 18 września 2020

Lubię dobre krymiały które trzymają w napięciu moje skupienie i uwagę. Lubię też kryminały które do końca są dla mnie tajemnicą i niewyjaśnioną zagadką.

Dlatego z pewnym zdziwieniem odnotowałam u siebie duży wzrost zainteresowania filmem, który podaje na tacy w pierwszej części filmu jego rozwiązanie.

O dziwo, w ogóle mnie to nie zirytowało, bo wszystko co dzieje się później (niestety w moim przypadku tylko do pewnego momentu), jest niezwykle interesujące i zajmujące i godne dalsze uwagi.

Ciekawa menażeria osobowości,plus dla scenarzysty.

Różnorodność pod względem urody typów aktorskich, niekoniecznie słodkich i lalkowatych,plus dla reżysera.

Jakaś niewidzialna, ale odczuwalna nić porozumienia między postaciami, plus dla aktorów.

Szarpiąco-drażniąca muzyka smyczków z dominacją wiolonczeli i kontrabasu, super oddaje tematykę,napięcie i dramaturgię obrazu.

To drugi taki film kryminalny w ostatnim czasie który zrobił na mnie wrażenie i bardzo mi się podoba.

Pierwszy to "Contratiempo" z 2016 roku Oriola Paulo.

Oba inteligentne, ciekawie skonstruowane, trzymające w napięciu. Filmy,które wymagają od widza odrobiny myślenia i w swej treści i formie nie wyręczają go w tym w czasie projekcji.

To tyle jeśli chodzi o wrażenia z filmu by Danuta Szewczyk, natomiast jeśli chodzi o samą tematykę filmu...

No cóż okazuje się,że nic nie jest takie jak nam się wydaje,to po pierwsze.

Po drugie, nawet najbardziej oczywiste i wiarygodne rzeczy mogą okazać się zgoła inne, czym stają się kluczowe dla rozwiązania problemu, sprawy, czy, tak jak w tym przypadku dalszego toku zdarzeń.

I po trzecie aż do dziesiątego, w tym właśnie upatruję wartość dobrego kryminału czy filmu sensacyjnego, kiedy do samego końca jestem trzymana w szponach dreszczy i ciekawości.

A tu wiemy kto zabił, a dreszcze dalej są.

No właśnie...

I przyjdzie mi w tych szponach ciekawości jeszcze trochę posiedzieć,bo niestety film obejrzałam tylko do połowy, pewnie z jakichś technicznych powodów kopii.

Mogłabym w tym miejscu podywagować,co by było gdyby i w którą stronę mogłaby się ta akcja rozwinąć,ale przecież nie będę stawać w szranki z panem reżyserem Rian'em Johnsonem, raczej cierpliwie poczekam na nową kopię i poczytam recenzje moich Koleżanek i Kolegów.

Pozdrawiam serdecznie Panie Arturze.

Danuta Sz.

Opinia z dnia 19 września 2020

Witam!

Ten kryminał jeszcze bardziej podobał by mi się, gdyby nie było tylu retrospekcji. Lubię, gdy film dla mnie ma działanie relaksujące, a ten w pełni zaspokoił tę potrzebę. Proszę o więcej takich pozycji.

Detektyw Blanc bardzo mi się podobał, miał ciekawy sposób prowadzenia dochodzenia. Nie wiem dlaczego skojarzył mi się z niepozornym porucznikiem Columbo, który lubił chodzić w podniszczonym prochowcu. A miał zwyczaj po opuszczeniu pomieszczenia w którym rozmawiał ze świadkiem, nagle wracać, bo coś mu się przypomniało, co z kolei świadka niemal przyprawiało o palpitację serca.

Dysproporcje klasowe, uważam za zbyt poważny temat na taki rodzaj filmu. Wprawdzie była poruszona sprawa nielegalnego pobytu pielęgniarki i jej matki w Stanach zjednoczonych, ale jak to słyszeliśmy, za pomocą dobrych adwokatów i pieniędzy da się załatwić. Jak i u nas. Tak więc i ta sprawa, została kabaretowo potraktowana. ,

Bohaterowie filmu są moim zdaniem po prostu ludzcy. Jak ktoś się przyzwyczai do wpadającej prawem kaduka gotówki, to gdy się takie źródełko wyczerpie, to bardzo uwiera.

Moim zdaniem do tego filmu nie można podejść na poważnie, i taki sposób ukazania tej historii mi odpowiada. Zbyt dużo wokół dzieje się ważnych spraw, aby jeszcze je wałkować w filmie.

Pozdrawiam, Wiesław T.

Opinia z dnia 19 września 2020

Dzień dobry

Zabawny film, dawno tak się nie uśmiałam na kryminale.

Bardzo lubię Daniela Craiga, dlatego postać jaką grał - fajtłapę detektywa mi nie przeszkadzała, wręcz nadawała innego charakteru dlatego typu filmów (AD. 1 i 2).

Rodzina zmarłego seniora rodu, według mnie obłudna, zawistna i zazdrosna. Gdyby nie nowy testament przypuszczam, że pozabijaliby się nawzajem o pieniądze.

Dziękuje za miły seans, pozdrawiam

Joanna G.

**NA NOŻE**

**Dyskusja w Klubie IKFIN - głosy z forum**

**Moderator: Artur Zaborski**

Witam Panie Arturze,

dzień dobry Forum,

dawno nie widziałam takiego kryminału. Niemal klasycznego, rasowego. Już na początku miałam skojarzenia z książkami Sir Artura Conan Doyle'a, to zachowanie detektywa, palenie cygara, , zasiadanie przy kominku, aż on sam zaproponował Marcie, by była jego Watsonem dało mi pewność, że moje skojarzenia były słuszne.

Niemal żywcem wzięta z książek Agaty Christie konstrukcja, przedstawianie postaci, francusko brzmiące personaliadetektywa Blanca i wodzenie za nos co do ich winy, też mi przysporzyło niemałej radochy z próby rozwikłania kryminalnej zagadki. I cieszyło mnie robienie mnie w konia, bo to cecha dobrego kryminału.

A w ogóle to myślałam, że bohater/autor kryminałów Harlan (tu też miałam swoje skojarzenia z Harlanem Cobenem), wymyślił całą intrygę dużo wcześniej i książkowo ją zrealizował, ale nie trafiłam.

No i tak dawno nie słyszałam o Donie Johnsonie!

Nie skupiając się na aspektach społecznych, psychologicznych, odruchach wymiotnych i odbiciach w lustrze po prostu fajnie spędziłam czas z Rianem Johnsonem. I mam ochotę na powtórkę z rozrywki!

Rozwikłałam też jedną zagadkową podpowiedź AD: "przy oczach sznurówek plama krwi". Myślałam, myślałam i mnie olśniło :)

Pozdrawiam

Magdalena Dudowicz, 9.09.2020

Dzień dobry,

są takie filmy, o których myśli się - niech trwa jak najdłużej! „Na noże” do takich właśnie należy. Znakomita obsada, akcja wciągająca od pierwszej do ostatniej sekundy, rewelacyjny scenariusz i zagadki, które mnożą się i wyrastają przed widzem niczym leśne grzyby po deszczu. Ogląda się to wybornie!

Bardzo lubię takie filmy, w których dużo dzieje się między słowami, gdzie ważne są gesty i rekwizyty, a widz zostaje wyprowadzony w pole wiele razy. Tu jest tak, jak w powieściach Agaty Christie czy Mary Higgins Clark - na pewno już wiemy, kto zabił, ale to na pewno zmienia się co kilkadziesiąt stron. uśmiech

Za największy walor „Na noże” uważam wybór obsady. Plummer, Johnson i Curtis to prawdziwa uczta dla starszego nieco kinomana. No ale przebija wszystkich Daniel Craig. Przyznaję, że nie jestem jego fanką i nie wiem, jak wygląda, bo pojawił się na ekranach już po tym, jak zaczęłam odbierać świat innymi niż wzrok zmysłami, ale ta rola, jego niezwykły głos sprawiły, że kilka razy pomyślałam z żalem: jaka szkoda, że nie widzę…

Audiodeskrypcja, niestety, nie zawsze podkreślała ważne szczegóły. Na przykład w jednej z początkowych scen należało dla pełnej jasności dodać krótki komentarz, że wszystkie książki w domu pisarza były jego autorstwa. Czasem audiodeskryptor pomijał, że historie opowiadane są przez bohaterów z różnej perspektywy, co widać w scenie z urodzinowym tortem. Jednak całość jest raczej dość czytelna.

Jestem pewna, że jeszcze wiele razy wrócę do tej ciekawej opowieści o rodzinie, jej tajemnicach i dziwnych relacjach. Może znajdę coś, co przeoczyłam za pierwszym oglądaniem?

Z pozdrowieniami

Edyta G., 16.09.2020

Witam Pana Moderatora i Forumowiczów,

spodziewałem się, że będzie to kolejny klasyczny kryminał z bardzo dobrą obsadą. Film pozytywnie mnie zaskoczył błyskotliwą i przemyślaną intrygą. Z ciekawością obserwowałem bohaterów opowiadających historię z ich punktu widzenia, a w każdej z nich tkwiło ziarno prawdy.

Ode mnie wielkie brawa dla Plummera i Craiga za stworzenie postaci chyba najbardziej dających się polubić.

Film ma ciekawą muzykę Natana Johnsona, znakomicie pasującą do tej rodzinno-kryminalnej historii.

Obraz na pewno Wart obejrzenia. Polecam i pozdrawiam!

Mariusz G., 18.09.2020

Witam Panie Arturze!

Dzień dobry Forum!

Właściwie do końca nie jestem przekonana, jakie kino zaprezentował mi reżyser Rian Johnson? Generalnie powiedziałabym, że obejrzałam kryminał podczas, którego dobrze się bawiłam.

Prywatny detektyw kojarzył mi się z klasyką kryminału. Postać podobna do Colombo, czy Herkulesa Poirot - zwłaszcza tego ostatniego, mimo upływu lat bardzo sobie cenię. Cichy, trochę jakby mało bystry, a jednak…

Reżyser świetnie ukazał relacje między członkami rodziny. Ojciec finansujący wygodne życie wszystkich dzieci, edukację wnuczki. Jednak wszystko wskazuje, że płacą oni za ten luksus dość wysoką cenę. Senior rodu lubuje się w dręczeniu bliskich. Jak tylko ma okazję łaskocze ich żebra słownym ostrzem noża. Doskonałym odzwierciedleniem tych rodowych zmagań jest scena, w której Marta zostaje ugodzona nożem. Wszyscy zastygają w przerażeniu, a raczej zdumieniu. Czyżby właśnie odkryli prawdziwe znaczenie owej słownej walki na noże?

To taka moja osobista interpretacja. Obsada filmu świetna.

Serdecznie pozdrawiam i zmykam na X edycję Festiwalu. Do miłego Online!

Alicja, 19.09.2020